Wyrok, który wywołał poruszenie

Zakończenie procesu o zajścia w Rykontach

(Od własnego korespondenta „A B C")

Wilno, 18 marca 1936 r.

Wczoraj około g. 2 popoł. Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym trzeci dzień (z parudniowemi przerwami) procesie o zajścia w Rykontach. Mocą tego wyroku redaktor odpowiedzialny „Dziennika Wileńskiego" skazany został na 2 tygodnie aresztu oraz 30 zł. grzywny.

Wyrok wywołał na sali zdziwienie, przyczem na najbardziej zdziwionego wyglądał sam oskarżyciel, nauczyciel Sakowicz, który swem zachowaniem w czasie rozprawy nie zdradzał wielkiej nadziei na pomyślny dla siebie wynik procesu.

Bo też istotnie ostatni dzień procesu był dla niego szczególnie przykry.

Zbadana przez Sąd ponownie uczenica Hornatkiewiczówna, której list z przeprosinami pod adresem Sakowicza złożył rzecznik oskarżenia na poprzedniej rozprawie, wyjaśniła, iż list ten napisała pod naciskiem gospodyni Sakowicza, która do niej przyszła, przyniosła kopertę i list podyktowała.

Inni świadkowie, doprowadzeni przez obrońcę, potwierdzili ten fakt, a ponadto zostało niezbicie ustalonem, że i sam Sakowicz namawiał dziewczynkę do cofnięcia zeznań, złożonych w Sądzie.

Wyszło też na jaw, że stronnicy Sakowicza uciekali się wobec jego przeciwników do pogróżek, lub wręcz do represyj, jak cofnięcie zezwolenia na wstęp do lasu itp. Słowem przed oczyma Sądu i publiczności odmalowano cały aparat, uruchomiony do walki z księdzem proboszczem i tymi, których gorszyły wystąpienia Sakowicza.

Rzecznik oskarżenia, mec. Andrejew, w swem przemówieniu kładł główny nacisk na moment polityczny, a mianowicie na to, że cała sprawa powstała na tle stosunku walczących stron do osoby ś. p. Józefa Piłsudskiego. Ponadto starał się udowodnić, iż świadkowie oskarżenia zasługują bardziej na wiarę, bo są to ludzie inteligentni i na stanowiskach, gdy stronę przeciwną reprezentują analfabeci, podpisujący swe podania krzyżykami.

Obrońca oskarżonego, apl. adw. Kownacki, domagał się wyeliminowania ze sprawy pierwiastków, które wytwarzają niezdrową atmosferę, tak świetnie scharakteryzowaną w feljetonie Nowakowskiego o „liberji żałoby". Zadne zresztą uczucia czci względem jednych, a niechęci wobec innych, nie upoważniały nauczyciela Sakowicza do wygłaszania poglądów, obrażających uczucia religijne ludności.

Przewód sądowy niezbicie udowodnił, że Sakowicz mówił, iż „krzyż to blacha", lub „2 kawałki drzewa, które każdy może złożyć i kazać całować", że wyrażał się w sposób niedopuszczalny o duchowieństwie i t. p. Dochodzenie inspektora Ziemackiego było stronniczem, a jego zeznania przy konfrontacjach z innymi świadkami nie wytrzymywały krytyki, przyczem zmieniał on wiele z tego, co poprzednio mówił. Próby wpływania na świadków są najlepszym dowodem, iż Sakowicz i jego obrońcy mają sumienie nieczyste i poczuwają się do grzechów, które im zarzucano. W konkluzji obrońca domagał się wyroku uniewinniającego oskarżonego.

Co skłoniło Sąd do wydania wyroku skazującego, narazie nie wiemy, gdyż nie mamy motywów wyroku. Niebawem jednak je poznamy, gdyż obrona zapowiedziała apelację.

Wilnianin.

Przegląd prasy

PRZEMYSŁ A UPRZEMYSŁOWIENIE

„Gazeta Polska" we wstępnym artykule zajmuje się sprawą koniecznego uprzemysłowienia kraju. Pismo podkreśla, że nasz t. zw. „przemysł kluczowy", t. j. wielki przemysł surowcowy — zachował dotychczas psychikę przed wojenną, wymodelowaną przez trójzaborowość. Fakt niepodległości Polski nie był przewidziany w planach gospodarczych wielkiego kapitału, będącego właścicielem zakładów przemysłowych na naszej ziemi.

„W interesie koncernów zagranicznych, których pewne odnogi „przypadkiem" znalazły się na politycznym obszarze polskim, nie mogło leżeć bynajmniej należyte gospodarcze rozbudowywanie tych odnóg. W tych interesach kapitałów obcych, które nie poto przyszły do Polski by kraj nasz uprzemysławiać — a przy tej sposobności znaleźć dla siebie słuszną rentę od ulokowanych finansów inwestycyjnych i obrotowych — lecz które znalazły się wbrew swym pierwotnym celom i założeniom w orbicie państwowości polskiej leży kompleks polskiej sprawy przemysłowej".

Cała polityka przemysłu kluczowego daleka była od chęci uprzemysławiania i gospodarczego podnoszenia kraju. Tak przetrwało do ostatka:

„Równocześnie zdołał jednak przemysł surowcowy na konferencji zwołanej w ostatnim czasie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu wyrazić swe desinteressement dla podjęcia inicjatywy produkcji kos i sierpów w Polsce, a to mimo, iż wedle oceny najwybitniejszych fachowców zagranicznych, Polska będąc jednym z największych w świecie odbiorców kos i sierpów, a nie wyrabiając dotychczas w zupełności tych narzędzi produkcji rolnej, ma wszelkie dane dla „rentownej" właśnie „prywatnogospodarczej inicjatywy" specjalnie na tym odcinku przemysłowym."

Przytoczywszy ten istotnie niesłychany fakt, pisze „Gazeta Polska":

„W różnych połaciach kraju istnieją nietylko zupełnie pozbawione przemysłu powiaty, ale i opustoszałe hale fabryczne. Stoją nieczynne fabryki, których przeznaczeniem było przetwarzać surowiec krajowy na wytwór gotowy potrzebny na wsi i w mieście. Ale surowiec jest drogi, — co więcej surowiec nie jest dla każdego dostępny. Bez względu na wielkość zbytu na rynku wewnętrznym, pewne aparatury przemysłowe są skazane na śmierć. Są to aparatury wolnych przemysłów przetwórczych. Wyrok wydały kartele surowcowe, których bynajmniej nie straszy po nocy widmo pustoszejących hal fabrycznych i wygłodzonych tłumów bezrobotnych".

Kartelowcy głośno opowiadają o tem, ile to hut i kopalni musiałoby stanąć w razie rozwiązania umów kartelowych, natomiast,

„pomija się skrupulatnie obliczenia ilu robotników nie znajduje zatrudnienia w przemyśle przetwórczym, właśnie w rezultacie stanu rzeczy istniejącego w przemyśle surowcowym, t. j. przedewszystkiem naskutek poziomu cen surowców. Przyczem wchodzi tu w grę bynajmniej nietylko zatrudnienie w istniejących zakładach przetwórczych, ale również możliwości potencjalnie istniejące w naszem gospodarstwie narodowem, a nieuruchomione i niewykorzystane naskutek polityki przemysłów surowcowych".

NIEPOTRZEBNY DEFETYZM

„Polska Zbrojna" słusznie wyśmiewa i karci niepotrzebne alarmy, dotyczące przyszłej wojny:

„Nowinki o gazie, którego 40 tonn wystarczyć ma rzekomo do uduszenia 8.000.000 ludzi, pod względem swej wartości porównać można z takiem naprzykład odkryciem, jak to że dla zabicia 300 wróbli wystarczy 1 nabój śrutowy, ponieważ nabój taki zawiera około 300 śrucin, a dla zabicia jednego wróbla wystarczy jedna śrucina. Cały dowcip polega na tem, by wróble zechciały odpowiednio ugrupować się do strzału.

Zatrucie 8.000.000 ludzi podaną ilością tonn gazu nie przedstawiałoby poważniejszych trudności, gdyby ludzie ci zechcieli zebrać się posłusznie w określonym przez napadającego miejscu i czasie i wykonać ściśle wszystkie jego wskazówki. Skutek były niewątpliwie pewny. Ponieważ jednak wyświadczanie sobie wzajemnie tego rodzaju grzeczności nie jest na wojnie przyjęte, skutek staje się bardzo wątpliwy.

Dowodem trudności, jakie napotyka na swej drodze walka gazowa, może być fakt, że podczas wojny światowej znane i szeroko stosowane były gazy takie, jak: fosgen, cjanowodór, iperyt, których 40 tonn teoretycznie wystarczyłoby z powodzeniem do zatrucia nie 8 lecz 40 miljonow ludzi, a pomimo to z powojennych statystyk wynika, że na każdego zatrutego podczas wojny żołnierza, broniącego się maską, musiano zużyć przeciętnie około 5 tonn takich właśnie gazów, czyli teoretycznie — miljony praktyka zredukowała do kilku jedności."

Artykuł swój „Polska Zbrojna" kończy następującą arcysłuszną uwagą:

„Wypadałoby skolei zastanowić się nad tem, czy podawanie w prasie przesadzonych wiadomości o okropnościach i grozie przyszłej wojny nie jest równoznaczne z szerzeniem defetyzmu i mimowolnem sprzyjaniem zamierzeniom i działalności wrogiej propagandy, która już niejednokrotnie święciła triumf tam, gdzie znalazła grunt podatny, a której celem może być naprzykład wpojenie w przyszłych obrońców kraju przekonania o własnej bezsilności bezowocności ich poświęcenia i bohaterstwa.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę jeszcze i to, że wiadomości takie, ukazujące się co pewien czas, nie mają nigdy uchwytnych źródeł i pojawiają się zawsze w okresie poważniejszych naprężeń politycznych, to kto wie, czy nie posiadają one jakiegoś głębiej ukrytego celu".

Świetnie powodzi się w Rosji

Grajkom z orkiestry

Literaci dorabiają się miljonów

Materjalne warunki życia w Sowietach są bardzo różnorodne i zależą przedewszystkiem od tego, w jakiej odległości się mieszka od Moskwy. Ludność wiejska w dużym stopniu obywa się bez pomocy miasta, toteż mieszkańcy odległej Syberji mają znacznie łatwiejsze warunki życia ze względu na obfitość produktów rolnych, nie dochodzą jednak do takiej zamożności, jaką notujemy w ośrodkach wiejskich, znajdujących się w pobliżu dużych miast.

Ludność tych właśnie okolic znajduje łatwy zbyt swych produktów w miastach i dzięki temu dochodzi do bardzo znacznej nieraz zamożności.

ZAROBKI W SOWIETACH

Naogół zarobki w Sowietach są bardzo niskie. Można śmiało twierdzić, że 70 procent ludności miast i ośrodków przemysłowych zarabia mniej, aniżeli 1200 rubli rocznie. Tylko pewne uprzywilejowane kategorje robotników zarabiają więcej, niż 1200 rubli. Stan zarobków uzmysłowi nam najlepiej poniższa tabelka:

Zarobek woźnego 840 rb. rocznie,

Zarobek górnika 1500 rubli rocznie,

Zarobek wykwalifikowanego robotnika 2.400 rubli rocznie,

Zarobek drukarza 3.000 rubli rocznie,

Zarobek fryzjera 4.800 rubli rocznie.

Trzeba tu podkreślić, że na skromne utrzymanie rodziny pracowniczej, według cen rynkowych, trzebaby zarabiać conajmniej 8.000 rb. rocznie.

Inteligencja zarabia naogół znacznie więcej. A więc: nauczyciel języków obcych lub lekarz zarabiają rocznie 18.000 rubli, architekt — 30.000 rb. Najlepiej jednak zarabia dobry grajek z orkiestry, którego zarobek roczny wynosi 36.000 rb. Trzeba tu zaznaczyć, że wszystkie dane powyższe dotyczą Syberji, gdyż w Rosji europejskiej płace inteligencji wynoszą nieco więcej. Prawdziwą plutokrację wśród inteligencji sowieckiej stanowią literaci, artyści i kompozytorzy. Niektórzy literaci zostali już miljonerami. Od kilku lat Rosja Sowiecka posiada pięciu takich miljonerów - literatów. Dodajmy nawiasem, że wśród dobrze zarabiających fryzjerów, grajków i literatów jest wielu żydów.

Jak dalece wszystkie wyliczone wyżej płace nie wystarczają na skromne nawet utrzymanie, może my wywnioskować z panujących w Rosji cen. A więc płaci się tam: za kilo cukru — 5 rb., za kilo mięsa — 12 rb., za kilo masła 20 rb., a za litr mleka — 2 rb. Ubranie robotnicze, oczywiście gotowe, kosztuje 80 rb., buty — 150 rb., typowe ubranie gotowe „miejskie" kosztuje 400 rb., a palto zimowe od 500 do 800 rb. Odpowiednio kosztowne jest również mieszkanie, gdyż osobnik, nienależący do kategorji pracujących fizycznie, płacić musi rocznie za izbę około 2.000 rb., a pokój w hotelu kosztuje za dobę od 10 do 30 rb.

Wyrażenie ceny w rublach nie daje europejczykowi istotnego pojęcia o drożyźnie życia w Sowietach. Zorjentujemy się co do niej wtedy dopiero, gdy zważymy, że wartość rubla w roku 1935 wynosiła od 17 do 22,5 grosza, zależnie od odległości od Moskwy. To znaczy, że rubel był tem droższy, im bliżej stolicy. Jednakowoż od 1 stycznia r. b. ustalono urzędowo kurs rubla na poziomie franka francuskiego, to znaczy wartość urzędowa rubla wzrosła od 2 do 1 i pół raza i wynosi obecnie przeszło 35 groszy. Ustalając tak wysoki, w porównaniu z rokiem zeszłym, kurs rubla sowieckiego, władze miały na celu zapewne doprowadzić do ogólnego obniżenia cen w państwie. Dotąd jednak nie można było wyrobić sobie przekonania, jak dalece ten cel został osiągnięty.

ZŁOŚLIWE BAJECZKI

Istniejący stan rzeczy jest naprawdę daleki nietylko od doskonałości i szczęścia, lecz nawet od zaspokojenia bardzo skromnych potrzeb. Toteż niejednokrotnie daje się słyszeć głosy krytyki i protestu, ze względu jednak na przykre warunki policyjne, wszystkie objawy niezadowolenia wyrażane są w formie bajki.

Jedną z najbardziej popularnych bajek jest ta, która mówi o krowie, koniu i małpie, zabiegających o kartki chlebowe. Zwierzęta te czas dłuższy przymierały głodem, aż wreszcie udały się do człowieka z prośbą o kartki chlebowe. Niełatwo było dostać się do niego. Gdy wreszcie posłuchania się zaczęły, pierwsza stanęła przed obliczem człowieka krowa. Wszedłszy do gabinetu, błagała o ratunek, lecz człowiek zapytał ją, poco właściwie ma żyć? Krowa odpowiedziała, że przecież jest bardzo użyteczna, bo daje mleko. A na to człowiek: „Głupia jesteś, już w najbliższej przyszłości będziemy robić mleko z ziaren soji!" Na drugiem miejscu uzyskał posłuchanie koń. Powiedział on, że musi żyć poto, by orać. Człowiek odpowiedział mu jednak, że konie już są wogóle niepotrzebne, gdyż orka dokonywana będzie przy pomocy traktorów.

Jako ostatnia stanęła przed obliczem człowieka małpa. Po paru minutach wyszła z biura z kartką chlebową w łapie. „Jak ją dostałaś?" — krzyknęły krowa i koń. „Nie zrozumiecie tego — odpowiedziała z wyższością małpa. Przecie człowiek jest moim krewnym"...

W.

Starosta w Radomiu

Ostrzega ludność żydowską

RADOM 20.3. We wtorek w godzinach wieczornych starosta radomski wezwał do siebie zarząd gminy żydowskiej in corpore oraz rabinów gminy, wobec których odczytał następujące oświadczenie, pozostające w związku z przyłączeniem się całej ludności żydowskiej w Radomiu do strajku protestacyjnego proklamowanego przez związki robotnicze:

„W związku z dzisiejszemi wystąpieniami ludności żydowskiej wezwałem panów jako przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego celem podania im do wiadomości i stwierdzenia ze swej strony, że tego rodzaju postępowanie jako wykraczające przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu, jak również czynne wystąpienia manifestacyjne przeciwko ingerencji organów policji, nie może doprowadzić do dobrych rezultatów i może jedynie wyjść na szkodę ludności.

Równocześnie stwierdzam, że żadne sugestje nie mogą pokryć prawdy o wypadkach, jakie miały miejsce w dniu 9 bm., a stan faktyczny zajść mogą jedynie ustalić prowadzone przez władze prokuratorskie dochodzenia.

W związku z powyższem winni panowie zwrócić uwagę ludności żydowskiej, że w jej interesie leży stosowanie się do zarządzeń władz mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku. Przyjęcie tego do wiadomości proszę stwierdzić własnoręcznemi podpisami".

Po powrocie ze starostwa odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej, w wyniku którego wydano komunikat, podający do wiadomości publicznej oświadczenie starosty.

U trumny ks. Piotra Skargi

Komisyjne badanie kości

KRAKÓW 20.3. W dniu 18 b. m. zebrała się w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, gdzie w podziemiach prezbiterjum spoczywają śmiertelne szczątki znakomitego kaznodziei i wielkiego Sługi Bożego, ks. Piotra Skargi T. J. specjalna komisja w celu dokonania otwarcia trumny, zawierającej kości „proroka narodowego" i drugiej (mniejszej trumienki), w której mieszczą się szczątki szat ks. Skargi. Po otwarciu trumny prof. Un. Jag. dr. Leon Wachholz dokonał rekognoskowania kości, dyktując do protokołu wszystkie ważniejsze szczegóły. Następnie po dokonaniu zdjęcia fotograficznego przełożono wszystkie kości do mniejszej nowej trumienki, która będzie złożoną w dawnej trumnie po odnowieniu i oczyszczeniu tejże w pracowni artystycznej p. Waldyna. Kości i ich prochy zapieczętowano w nowej trumience starą pieczęcią kościelną z r. 1640. Spoczną one w podwójnej trumnie — po odnowieniu i przebudowaniu przez inż. Henryka Kramkowskiego krypty grobowej, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi r.b.

Otwarto również trumienkę z szatami ks. Skargi (nieotwieraną dotąd nigdy!). Szaty znaleziono zupełnie zbutwiałe i pokryte zielonawą pleśnią. Szczątki te pozostaną w tej samej co do dotychczas kamiennej trumience i będą umieszczone w tylnej ścianie krypty grobowej, w specjalnie wykutej niszy.

Należy przypomnieć, że dotychczasowa trumna, w której spoczywały kości ks. P. Skargi (ołowiana, „arca plumbea", jak głosi napis), pochodzi z r. 1695 i jest darem Katarzyny ze Sobieszyna księżny Radziwiłłowej. Przedtem kości ks. Skargi były złożone w prostej trumnie drewnianej.

Kości autora „Kazań Sejmowych" były badane komisyjnie w 1913 r. przy udziale śp. ks. biskupa dr. Pelczara. Nadto w r. 1918 (w październiku) prof. dr. Talko-Hryncewicz, antropolog, za osobnem zezwoleniem J. E. Księcia Metropolity Stefana Sapiehy, przeprowadził specjalne badanie naukowe nad czaszką Ks. Skargi i niektóremi kośćmi.

Protesty studentów

Szkoły Głównej Handlowej

Wczoraj na polecenie rektora Miklaszewskiego otwarto opieczętowane na S. G. H. lokale „Bratniej Pomocy", Koła Ekonomistów oraz Tow. Wzajemnej Pomocy Żydów. Studenci wnieśli skargę na nieład w biurkach i szafach, w księgach i dokumentach, co zdaniem ich dowodzi, że opieczętowane lokale poddane były rewizji. Przedstawiciele organizacyj studenckich zgłosili się do rektora, żądając wyjaśnień.

Studenci wystosowali również protest przeciwko kłamliwym wiadomościom podawanym przez pisma żydowskie, jakoby środowe zajścia przygotowane były przez narodowców, wbrew dowodom świadczącym, że bezskutecznie usiłowali je wywołać komuniści.

ZEBRANIE W S. G. G. W.

Dziś o godz. 13.30 odbędzie na S. G. G. W. walne zebranie „Bratniej Pomocy", na którem dokonane będą wybory do nowego zarządu. W zarządzie dotychczasowym zasiadało 9 narodowców i 3 demokratów.

Narodowcy w więzieniach warszawskich

Jak się dowiadujemy w więzieniach warszawskich przebywają obecnie:

W Mokotowskim: Jerzy Korycki (student), Karol Leśniewski (robotnik), Stanisław Fuśniak (rob.), Roman Pomczyk (rob.);

na Daniłowiczowskiej: Stefan Frydenbergier (rob.), Zygmunt Łyszkowski (rob.), Leon Justyński (rob.), Mieczysław Rogujski (rob.), Bronisław Pietrzak (rob.), Jerzy Nowakowski (rob.) i Jerzy Mikulski (rob.);

na Pawiaku: Piotr Krysiński (urz. pr.), Franciszek Mierzejewski (rob.), Władysław Warczak (rob.), Władysław Taranek (rob.), Stanisław Tymiński (rob.), Władysław Sulikowski (rob.), Tadeusz Kozerski (stud.) i Nowak (rob.);

w „Serbji" (więzienie dla kobiet): Bronisława Brzezińska (robotnica);

na Dzikiej: Edward Dmowski (urzędnik), Józef Kazimierski (rob.) i Bronisław Wiśniewski (rob.).

Pozatem odsiadują karę z prawomocnego wyroku w wysokości 3 lat więzienia za udział w zajściach na Powązkach: Henryk Majewski, robotnik (Daniłowiczowska), Jan Lewański, robotnik (Daniłowiczowska), Feliks Kruszewski, robotnik (Daniłowiczowska) i Władysław Horosz, robotnik (Mokotów). Wobec tego, że na mocy amnestji połowa kary została skazanym darowana opuszczą oni cele w najbliższych miesiącach.

Pogodzili się

(Od własnego korespondenta „A B C")

Wileński Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Dmochowskiego miał rozpoznać sprawę z odwołania redaktora „Kurjera Wileńskiego", p. Kazimierza Okulicza, skazanego przez Sąd Okręgowy za zniesławienie redaktora „Słowa", p. Stanisława Mackiewicza.

O sprawie tej w swoim czasie pisaliśmy obszernie. Chodziło o porachunki przed i powyborcze pomiędzy ubiegającymi się o mandat poselski filarami wileńskiej sanacji. Obaj kandydaci w wyścigu wyborczym zostali zdystansowani przez lepiej obstawionych faworytów, co nie przeszkodziło im poczęstować się nawzajem stekiem nader drastycznych oskarżeń.

Proces w Sądzie Okręgowym stał się prawdziwym widowiskiem, którem bawiła się cała Polska. Spodziewano się powszechnie, że proces w drugiej instancji także przyniesie sporo pikantnych wynurzeń zza kulis działalności wileńskich sanatorów. Jednakże tym razem redaktorzy rywalizujących organów przyszli do przekonania, iż lepiej nie robić z siebie widowiska i pogodzić się, co też i stało się na propozycję prezesa Dmochowskiego.

Po dłuższych pertraktacjach, prowadzonych ze stronami przez obrońcę red. Okulicza, mec. Petrusewicza, opracowano deklarację, w której poważnieni redaktorzy odwołują stawiane nawzajem zarzuty, zastrzegając się jednak, iż „nie zmieniają swych poglądów na historyczne wypadki owych czasów".

Kto i kogo w ten sposób pognębił, trudno odgadnąć. Kursują po Wilnie pogłoski, iż do zgody przyszło nie bez nacisku „czynników miarodajnych". Czy jednak przy najbliższej okazji nie dojdzie znowu do krótkiego spięcia, za to ręczyć nie można.

P. K.

Morze to potęga Polski